CZĘŚĆ XIX. № 94. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK, 1/13 GRUDNIA.

Tygodnik będzie wychodził w roku przyszłym 1840, według dotychczasowego układu. Cena jego pozostaje ta sama co dotąd, mianowicie: Roczna s pocztą, pięćdziesiąt rubli assygnacyjnych, lub czternaście rubli pięćdziesiąt kopiejek srebrem; półroczna, dwadzieścia pięć rubli assygn. lub siedm rubli trzydzieści kopiejek srebrem.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 30 Listopada / 12 Grudnia.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 27 Listop. Naczelnik oblężnego (осадный) artylleryjskiego parku, Jen.-major *Iwin*, mianowany Naczelnikiem 5 dywizyi artylleryi, a naczelnikiem tegoż parku mianowany Dowódzca 10 bryg. artylleryi pułkownik *Lehmann 3.*

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 10 Listopada, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy s koroną Radzca Tajny, Marszałek szlachty gubernii Kałuzskiej, *Omeljanenko.*

Ukaz Rządzącego Senatu.

14 Listopada. Z ogłoszeniem następującego Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi d. 25 Paźdz: «Wydając nową ustawę o Żydach 13 Kwiet. 1835 r. zamierzyliśmy dokładniej i w sposob dobru samych gmin żydowskich bardziej odpowiedny, urządzić trwający w nich pobor *krobkowego*. W skutek tego, po rozpatrzeniu wiadomości otrzymanych od władz miejscowych i od samych gmin żydowskich i po bacznem rozważeniu szczegółów tej rzeczy w Radzie Państwa, potwierdziwszy podane przez Ministra Skarbu prawidła o tym poborze i przesyłając je Rządzącemu Senatowi, Roskazujemy uczynić co potrzeba dla należytego ich wykonania.» (Wyciąg s tych prawideł damy w jednym z następnych N. Tygodnika.)

— Zdaniem Rady Państwa, zatwierdzonem przez N. Cesarza 20 Września b. r. Szambelanowi i Mistrzowi obrzędów Dworu J. C. Mości Alexandrowi *Borch* i braciom jego, przyznana została godność hrabiów Cesarstwa Rzymskiego, na mocy oryginalnego Dyplomatu Cesarza Rzymskiego Józefa II, z d. 27 Marca 1783, nadającego tę godność ojcu tych braci.

— W przeszłą niedzielę, 26 Listop., o godzinie 3 zrana, zakończył życie w tutejszej stolicy Prezes Departamentu Praw w Radzie Państwa, Rzeczyw. Radzca Tajny Dymitr, syn Bazylego, *Daszkow*.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 27 Listopada. Po posiedzeniu Rady na którem Królowa oznajmiła swój zamiar poślubienia xięcia Saxe-Cobourg, J. K. Mość wróciła do Windsor, gdzie dotąd bawi.

— P. Wilde mianowany został Prokuratorem jeneralnym Anglii, na miejsce P. Rolfe.

— W przeszły Poniedziałek umarł lord Dufferin i Claneboye. Tytuły i dobra spadają po nim na kapitana Blackwood.

— Upodobanie englików w obrazach ciągle wzrasta. W 1833 roku przywieziono z zagranicy tylko 3,860 malowideł a w 1838 liczba ich wyniosła 8991. W ciągu lat sześciu, 1833—1838, przywieziono do Anglii obrazów 46,381 a cło z tego przedmiotu wyniosło 12,118 funtów.

— Podług ostatnich wiadomości z Indyj Izba Handlowa Bombajska pisała do dowodzcy sił morskich, admirała Maitland, ostrzegając go o niebezpieczeństwie, na jakie w niedostatku wojennych okrętów, wystawieni są w Chinach Anglicy. Admirał odpowiedział, że wyjąwszy ostatnie środki przedsięwzięte we względzie handlu opium, nigdy władze Chińskie nie okazywały nieprzyjaźnych dla anglików usposobień. Obok tego admirał zaleca anglikom znajdującym się w Chinach ażeby postępowali z większą ostrożnością, przypisując ostatnie wypadki własnej ich winie. W listach prywatnych z Bombay, użalają się że kapitan Elliot zabronił wszelkiego, nawet prawnego handlu, lubo Chińczycy okazują chęć odnowienia dawnych stosunków.

— Odebrano wiadomości z Nowego-Yorku po 8 Listopada. Stan interesów handlowych był tam zawsze bardzo smutny. Jenerał Jackson, którego śmierć rozgłoszono, używa najlepszego zdrowia.

Paryż 28 Listopada. Kobieta zwana Girondelle, która przed miesiącem rzuciła kamieniem w pojazd Królewski, i której pomieszanie zmysłów należycie jest udowodnione odprowadzona została do szpitalu w skutek wyroku Rady, która uznała ją za nieulegającą zwykłej drodze sądowej.

— Admirał Roussin, były poseł w Stambule, przybył 22 b. m. do Marsylii.

— Dowiadujemy się że eskadra francuzka na Wschodzie opuściła zatokę Beschika 4 b. m. i udała się do Smyrny.

— Gazeta «le Capitole» pisze, że dzisiejszego rana policya odbyła rewizyą jej biura, ale nic nie znalazła, coby ten środek usprawiedliwiało. Niektórzy przypisują ten krok podejrzeniu o spisek Bonapartystowski, wydany Rządowi francuzkiemu przez Rząd angielski.

— «Przed niejakim czasem mówiliśmy, (pisze «la Presse») o nowym projekcie prawa, gotowanym przez ministrów, mającym na celu ustanowienie jednostajnej opłaty tak od krajowego jak i przywozowego cukru, za pomocą wynagrodzenia fabrykantów cukru burakowego. Dowiadujemy się teraz że autorem projektu jest P. Blanqui i że ten projekt był przyjęty przez Radę ministrów. Wynagrodzenie o jakiém mowa, ma wynieść 60 miljonów franków. Proponowano P. Blanqui mianowanie go Komisarzem Królewskim dla bronienia projektu w Izbie deputowanych, ale P. Blanqui dotąd tej posady nie przyjął.

— Izba handlowa w Dunkierce przesłała ministrom pismo, w którém prosi o zwrócenie pilnej uwagi na czynności Rządu angielskiego w celu zasiedlenia Nowej Zelandyi.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 20 Listopada. Stolica jest zupełnie spokojna; rozchodzą się wieści o porażce zadanej wojskom Królowej w prowincyi Albacete i nawzajem o pobiciu karlistów w Katalonii przez jenerała Aspiroz. Twierdzą też że do Espartero przyjeżdżali emisaryusze z Segara dla traktowania o zdanie tego miasta rządowi Królowej.

Weimar. Znaleziono ostatnimi czasy w papierach Goethe'go rękopisy poematu epicznego pod tytuł. Karol Wielki, jednej tragedyi, dwóch dramatów i wielu poezyi ulotnych znakomitego pisarza. Xięgarz jeden w Lipsku zajmuje się wydaniem tych dzieł pośmiertnych.

Triest 21 Listopada. Ostatni pakiebot parowy, przybyły ze Wschodu, przywiózł wiadomość że szalupa turecka ze 60 ludźmi, wykradła się z portu Alexandryi i dostała na pełne morze, w celu zapewne zawinienia do jednego z portów tureckich. Wypadek ten jest niemałej wagi ze względu na duch, jakim są ożywieni trzymani w Egypcie żołnierze i majtkowie tureccy.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 30 Listopada. Lord Kinnaird mianowany został Łowczym dworu.—Chartiści ukazali się w okolicach Manchester i sprawili niemałą między mieszkańcami trwogę.— Wiadomość o spodziewanym wkrótce powrócie do Anglii okrętów «Pembroke i Minden», z morza Środziemnego, daje powód do mniemania że Rząd ma nadzieję rychłego i ostatecznego urządzenia interesów na Wschodzie.—Podług gazety «Globe» wielkorządzca Indyj, lord Auckland, ma być wyniesiony na godność parowską z tytułem hrabi Auckland i vicehrabi Eden, a Sir J. Keane, wódz naczelny wojsk w Indyi, również mianowany parem.—Bank angielski codzień się wzmacnia w kredycie i wszelkie obawy ustały z powodu odebranych z zagranicy i kraju, znacznych w gotowiznie kapitałów.—Z Kanady Wyższej donoszą że banki tej prowincyi rozpoczęły na nowo wypłaty w gotowiznie. — Co tygodnia jeszcze bywają zgromadzenia Chartistów w Birmingham — P. Green trwa w swoim zamiarze przelecenia w balonie z Nowego-Yorku do Anglii. Nadzieje jego są zasadzone na przekonaniu się: naprzód o istnieniu w wyższych warstach atmosfery stałego prądu w kierunku północo-wschodu, a powtóre, o własności gazu pędzonego z węgli, który tym jest lepszy nad czysty wodoród, że się do kilku tygodni daje utrzymać w balonie, kiedy czysty tak jest lekki, że przez zwykłe powłoki wycieka.

Paryż 30 Listopada. Uwaga powszechna zajęta jest nową machiną piekielną, s której zawczora wieczorem, na ulicy Montpensier, za Palais Royal, z narożnego domu, dał się słyszeć okropny wystrzał i sąsiednie domy uszkodzone mnóstwem kul, wyrzuconych w różnych kierunkach. Dotąd nie odkryto ani sprawcy, ani celu tego zamachu. — Król ułaskawił zupełnie wielu wandejczyków, więzionych za przestępstwa polityczne. — Piszą z Tulonu, pod dniem 24 Listopada. «Prefekt nadmorski odebrał rozkaz wysłać kilka lekkich statków dla krążenia w bliskości Liwurnu i Port-Vendres, dla uważania okrętów idących z Włoch i przeszkodzenia wylądowaniu do Francyi xięcia Bordeaux. Wszystkie władze na wybrzeżu Środziemnem odebrały rozkazy w tymże celu. Nadto, od miesiąca, przeszło 50 agentów policyi wyjechało do Włoch, dla śledzenia wszystkich kroków xięcia Bordeaux i xiężny Berry. — Wiadomość o odmówieniu przez P. Béranger godności parowskiej zdaje się nie mieć zasady, gdyż dla zastąpienia go w Izbie deputowanych, nakazano nowe wybory. — P. Carter dawał w Cirque Olympique sztukę, w której występował ze wszystkiemi swemi zwierzętami i zaćmił spółzawodnika swego van

Amburgh'a; ten ostatni wkrótce ma też rozpocząć swoje przedstawienia.—Donoszą z Lizbony pod d. 18 Listopada że sławny syn niemniej sławnego wodza miguelistów, Remechido, został schwytany przez oddział 3go pułku jazdy Królowej; inny, niemniej straszny, Miltas, pojmany prawie jednoczasowie w Oldemira i rozstrzelany, nakoniec, trzeci wodz miguelistów Villartao, umarł z ran.—Wiadomości z Madrytu dochodzą 22 Listopada; nic tam nowego, prócz że w stolicy trwa ciągła obawa rozruchów i rząd przedsiębierze nadzwyczajne środki.

Rzym. Ojciec św. mianował Sekretarzem do breve, kardynała Lambruschini, Wielkim Penitencyariuszem kard. Castracane, a sekretarzem memoryałów i prośb kard. Drago. Kard. Mai, mianowany członkiem Kongregacyi do spraw duchownych nadzwyczajnych.

(Jour.n de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg, 28 Listopada.

Za rubel srebrny:

Na Londyn.	na 3 m.	38½, $\frac{7}{16}$ pens.
— Amsterdam	———	190 — cens.
— Hamburg	———	402,403 — szyl.

AKCYE.

1 Tow. zabeśp. od ognia	514 r. sr.
2 ——— ——— — ———	94 — —
Kompanii Ross.-Ameryk.	240 — —
Tow. żeglugi między Petersbur. a Lubeką	150 — —
——— oświecenia gazem	40 — —
——— żelaznej Carskosielskiej drogi	34 — —
——— zabeśp. życia.	43¼ — —

Krytyka.

Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian, jako dodatek do historyi prawodawstw Słowiańskich, przez siebie napisanej, wydał Wacław Alexander Maciejowski, Doktor Prawa i Professor, Członek Korrespondent Komm. Archeograf. i t. d. Pamiętnik I, str. 2 i 358. Pamiętnik II, str. 4 i 394. W Petersburgu i w Lipsku, w xięgarniach Eggersa i Hinrichsa. 1839 r. 8.

Jak ważne są dla historyj praw i dla historyj w powszechności prace P. Maciejowskiego, nie potrzebujemy dowodzić. Cenione są one wszędzie, gdziekolwiek się Słowiańszczyzną zajmują, a u nas, mimo normalnej już obojętności powszechnej, (z resztą mniej trochę dziwnej względem dzieła czystonaukowego przedmiotu), dość już znane. Jednakże wyznać potrzeba, że gdziekolwiek by się w jakiej literaturze zjawił człowiek dążący tak widocznie do zreformowania sposobu widzenia rzeczy tak ważnych, jak P. M.; wszędzieby głośniej i szumniej, oklaskami czy świstaniem i tupaniem był przyjęty. Toby oznajmywało przynajmniej w pewien sposób, że go czują, że go znają; gdy obojętne milczenie na ważne jego prace, dowodzi jakiegoś lekceważenia, niedającego się inaczej tłumaczyć, chyba niewiadomością, nieumiejętnością ocenienia. Chcąc zaradzić temu, chociaż nowe dzieło P. M. o którém kilka słów powiemy, nie jest właściwie takiemu jak nasz sądowi podległe, chociaż krytyka, w całem znaczeniu tego wyrazu, wymagałaby takiej prawie pracy jak samo dzieło, chociaż przedmiotem swym, należy do sądu ludzi specyalnych, przedsięwzięliśmy powiedzieć o niem słówko, aby wyjście na świat tak ważnej publikacyj, niejako manifestem oznajmić. Niebędziem tu, (ani nam to podobna) wchodzić w szczegóły; zabrałoby to i miejsca i czasu nad miarę i możność, zastanowim się tylko nad niektóremi cechy dzieła, zdamy sprawę z wrażenia jakie na nas czytanie uczyniło.

Rożni się zupełnie P. M. od swoich poprzedników, (jeśli ich miał jakich u nas), duchem, stylem, manierą, sposobem widzenia źródeł, krytyką, ich wyborem, tłumaczeniem. Nie opierając się na poszukiwaniach poprzedników najbliższych, (wyjąwszy uczonych Czeskich), sam sobie robi drogę umyślnie, i z nowych materyałów buduje swój gmach. Co do ducha, P. M. jest zagorzałym słowianofilem; wszystko on w Słowianszczyznie widzi dobrem, wszystko swojskiem, Ma coś w duchu swym P. M. odkrywającego człowieka, przy erudycyi znakomitej, mającego czucie wielkie, z którem się niejako passować musi, obrabiając dość zimny z siebie przedmiot, mimo tego jeszcze niespełna ożywiony. To uczucie, niepospolite w uczonych, odkrywa się częstemi cytacyami poezyj, w stylu odrębnym, oryginalnym, animowanym, w pewnej jakiejś swobodzie wyrażeń, które się uświęconej terminologij nie pytają o pozwolenie, a surowie biorąc, niegodziłyby się z czysto-naukowym wykładem.

Lecz ani się godzi tego za złe poczytać P. M. że wykład praw chce ożywić; owszem, gdyby dokazał tego, uczyniłby znamienitą przysługę; a że nie dokonał zupełnie, wcale nie dziwna.

Co się tycze zródeł, ma je kilka rodzajów P. M. którym pierwszeństwo daje, a naprzód: Akta urzędowe, tych autentyczność skoro jest wypróbowana krytyką, są to bez wątpienia najzdrowsze materyały budowy; okna, któremi w przeszłość zajrzeć można śmiało. Nieszczęściem, to co się tędy widzi, różnie rożni tłumaczą, P. M. ma swój zupełnie niezawisły sposób widzenia i tłumaczenia, nie zawsze jednak lepszy od innych, choć zawsze dąży do poprawienia poprzedników swoich.

Wtóre, są zródła językowe. Niedawno to dopiero uczeni całej Europy na nie się ocknęli i zrozumieli jakiej wagi dla historij jest język, jak potężne i niezbite jest jego

świadectwo. P. Maciejowski używa dowodów, wziętych z języka i często i najmilej daje im przed innemi pierwszeństwo. Język, uważany jako materjał historyczny, wymaga gruntownego obeznania się ze wszystkiemi wpływy, jakie nań kiedykolwiek działały. Dowiódł badaniami swemi P. M. że usiłując z niego wyciągnąć świadectwo bytu i stanu dawnego ludów słowiańskich, poznał go wprzód dokładnie. W tym przedmiocie nawet drugi Tom dzieła zawiera poszukiwania nad dawną ortografją i pierwszy raz podobno ogłoszone zabytki dawne języka, przybywający do historij jego materjał, jeśli się kiedy można spodziewać téj historij.

Niegardzi P. M. pieśniami, które w pewien sposób objaśniają przeszłość wymówniéj niż inne pomniki, cytuje one często. Niech nam tu wolno zrobić będzie uwagę, że rzadka jest pieśń gminna, którаby nosiła cechy niezawodne wieku w którym została utworzona. Zatém, gdy je użyć wypadnie jako dowód, wprowadzają czasem w anachronizmy i parachronizmy najuczeńszych nawet; decydujących za tym lub owym wiekiem, wedle tego jak potrzeba dowodu wymaga. Jest temu przyczyna, że pieśń gminna trudno się determinować daje: pieśń gminna, jako wyraz uczuć gminu, klassy w narodzie najmniej ulegającéj odmianom wyobrażeń i obyczajów, najmniéj się też do czasu i epoki nastraja. Ztąd trudno, chyba by w niéj imie, lub coś podobnego na datę naprowadzało, oznaczyć ściśle kiedy się zrodziła. Jużciż zapewne różni się i gmin co lat może kilkaset, może mniéj, ale przedział pięciudziesiąt naprzykład lat, jest niewidoczny w takim razie, a w cytowaniu piesni za dowód wiele znaczy: gdy się ją poźniéj o pół wieku, o półwieku wcześniéj zastosuje niż potrzeba. Pieśni zwane historyczne, nie podlegają temu, gdyż wiadomego wypadku w swój sposób stawią obraz, ale te są bardzo nieszczęściem rzadkie u nas, a podobno i w całéj niemal słowiańszczyznie przedkarpackiéj.

Ze źródeł xiążkowych. P. M. najpierwotniejszych tylko używa i jak najautentyczniejszych, uprzedzając się nawet niesłusznie przeciw niektórym, zapewne iż się jego systematowi przeciwią swemi swiadectwy; a może też iż poszukuje przedewszystkiém źródeł nowych, zaniedbując użycie tych, które już przez poprzedników jego wartowane były. Nam się zdaje, że i teby warto przetrząsać, nie spuszczając się tylko na glossy poźniejszych, nie cytując z drugiéj ręki, ani pojmując cudzą głową. Kogo zaś najzupełniéj usuwa P. M. to poźniejszych autorów, piszących u nas o prawach, o dziejach, zapewnie nie tak dobrze pojmujących rzecz, w inszém je świetle widzących niż autor, lecz mogących się jednak przydać; choćby oni nie byli prawnicy z professij. Nastajem na to odsunienie źródeł poźniejszych, dla tego iż autorowie często nikczemnych rozpraw i zbiorków, choć dla tłumaczenia rzeczy nie warci są uwagi, czasem też zasługują na nią, gdy tradycje do ich doszłe czasów zapisują. Pod tym względem reprezentują *oni tak dobrze* jak najpierwotniejsze źródła, rzecz swoją. Przecież całkiem poźniejszych rozprawiaczy usuwa P. M. a jeśli nawet Naruszewicza cytuje noty, (często ważne), to tylko aby je zbijać, bardzo go lekko traktując — Może to skutek mojéj nieuwagi, ale nie znalazłem w całem dziele, jednéj cytacij Naruszewicza, w któréj by autor go nie *ruszał.* (Są to termina prawne, oznaczające apellacją.)

Dla tego to zapomnienie polskich ostatniego wieku uczonych dzieł wyświecam, że inne zbiory i rozprawy uczonych Czeskich, gęsto są cytowane, zamiast głownych źródel. Szaffarzyk, Palacki i Stenzel przychodzą prawie na każdéj karcie. Jeden tylko Bandtke (Dzieje) z polskich, cytowany czasami z zaufaniem, i niepojmuję dla czego mu dane pierwszeństwo przed innemi, nie pojmuję jak to dzieło, z resztą mające swoje zalety, mogło zastąpić niektóre cytacje pierwotnych źródeł. Nigdy by to komu innemu za złe nie było wzięte, ale gdy P. M. taką ostrożnosc w wyborze źródeł okazuje, godzi się temu podziwić. Gęsto też cytuje się sam P. M. nie jednokrotnie wystawia sam swoje zasługi, może to, jak mowią dla tego, że ma złych sąsiadów. W istocie tak by mógł odpowiedzieć, bo na swoje zasługi, za mało jest u nas ceniony. W sposobie jakim siebie, i swoje prace maluje P. M. jest coś charakterystycznego. Wszystko co wyświecił i okazał, uważa za święte, pewne i nieodmienne i ostateczne, alfa i omega w tym przedmiocie. Bez tej wiary w siebie wszakże trudno czego większego dokazać.

Innym charakterem dzieła, o którym już wspominaliśmy, jest niepomierne zamiłowanie Słowiańszczyzny, a zamiłowanie takie, że blisko będąc namiętnego uprzedzenia, historyka i badacza nie raz w błąd wprowadzić może. Okazuje się to w całém dziele. Słowianie i Słowiańszczyzna, odmalowana tu jako najdoskonalszy naród, daleki od wszelakiego barbarzyństwa, wyższy od wszystkich sąsiadów uprawą nawet umysłową. Jużciż jest w tém część prawdy, że dawnej Słowiańszczyzny nieznano, że ją krzywdzono z wielu miar, lecz czy nawzajem nie za wiele, czasem na wiarę obojętnego słówka, P. M. Słowianom przyznaje? Oni, być mieli pierwszemi kupcami, pierwszemi rzemieślnikami, nauczycielami grekow, (?) i t. d. i t. d.? Pochwały takie i twierdzenia, naturalne w ustach Słowianina, sprawiedliwe w wielkiej częścl, gdyby jednak były umiarkowańsze, jednałyby więcej wiary. To tak namiętne zamiłowanie Słowiańszczyzny zachęciło go nawet do poszukiwania wszędzie imion Słowiańskich z takiem zacieczeniem się, z takim zapałem i planem, że zaledwie w całem dziele kilka imion (miejsc zwłaszcza) można znaleść zrozumiałych i powszechniej używanych; reszta kryje się pod wyszukanemi nazwy Słowiańskiemi, które albo *dziś* są dla ogółu czytelników niepojęte, albo nawet i *oddawna* takiemi były. Tak naprzykład, zda mi się, że mnóstwo innych pominę, nikt Lubeki, pod imieniem Trawnej niepozna. Toż w wielu innych miejscach w imionach osób. Pojmujemy bardzo jakim sposobem P. M. przyszedł do tego, że w języku nie cierpi cudzoziemczyzny, (bez której jednak niepodobna się obejść, bo ją wieki wszczepiły, bo wrosła w język, bo się zlała z jego pierwiastkami najczystszemi), ale czy nie jest już zbyteczną

przesadą, to tak namiętne Słowiańszczyzny we wszystkiem, wszędzie, zawsze, poszukiwanie? i czy i w tém nie powinna być miara, którą przestępując będzie nadto?

(Dalszy ciąg wkrótce nastąpi.)

JJ. Kraszewski.

Omelno,
d. 10 Listopada 1839 r.

Nauki przyrodzenia.

UWAGI NAD NIEKTÓREMI MYŚLAMI P. ŻOCHOWSKIEGO.

N. 69. Tygodnika obwieścił prenumeratę na dzieło pod tytułem — «Układu świata fizycznego ksiąg sześcioro» — Autor, P. Żochowski, w kilku pisemkach podanych do Gazety Codziennej i Tygodnika Petersburskiego, już swoje zasady, albo raczej myśl główną ogłosił — Będzie to Fizyka na zasadach zupełnie różnych od dotychczasowych; Wzywa P. Ż. cały świat myślący aby mu pomagał — odpowiadając pierwszy temu wezwaniu, parę rad tylko udzielę — na więcej, zdolnści moje zdobyć się nie mogą — Rady te są. 1e. *Aby P. Ż. w dowodzeniach z jednych głównych zasad wychodził, do nich wszystko odnosił, i nie przeciwił się sobie* — 2-e. *Aby te zasady były pewne i oczywiste, a jeżeli nie są takie z siebie, aby były oczywiście dowiedzione.*

W pisemku pod tytułem «Elektryczność jest przyczyną ciepła i t. d.» utrzymuje że attrakcya jest siłą martwą, ciągłém działaniem wyczerpującą się — za dowód na to kładzie między innemi że siły nasze z czasem ustają — Potem w pisemku pod tytułem «Historya stosu Wolty» wyraża się, że bryły biegiem siły nabywają — jednym z dowodów na to jest, że siły nasze pracą wzmacniamy. Więc praca i niszczy i wzmacnia siły nasze; jako założeoia są i fałszywe i przeciwne, tak i przykłady dowodzące sprzeczne — Nikt tego w mechanice nie dowiodł i nie znalazł jeszcze na to przykładu, aby siły działaniem niszczyły się, szczególniej zaś tego rodzaju siła, jak attrakcya — Spójność, która nic innego nie jest, jak attrakcya utrzymująca cząstki tego samego ciała; słabnie często — sznury ciągłem wytężaniem słabną i zrywają się — drzewo, a nawet każde ciało naciśnione, kruszy się i łamie—ale czy to niszczenie się spojności, jest skutkiem jej ciągłego działania?— Żeby ją zmniejszyć albo zniszczyć zupełnie, potrzeba koniecznie siły przeciw niej działającej — sznury dla tego się zrywają, że siła je wytężająca działa przeciw spojności; ale zostawmy kamień, żelazo lub inne ciało samo sobie, czy się jego spojność zmieni? Attrakcya nie może być porównywana z siłą organów zwierzęcych — pierwszą uważamy jako własność stałą, nieoddzielną od materyi, przywiązaną do najdrobniejszych jej cząstek, od ich liczby i względnego położenia zależącą — druga nie tylko zależy od pewnego oznaczonego kształtu całej budowy organicznej, ale i od stanu tejże budowy, mniej więcej jędrnego, sprężystego zdrowego, jest zatem przypadkowa tylko. i materya wtedy ją tylko posiada, kiedy ma budowę organiczną i to w pewnym oznaczonym stanie — Jędrność i sprężystość organów nadwerężа się ciągłem ich wytężaniem — Dla tego zwierze po pracy potrzebuje wypoczynku, w czasie którego stan dawny powraca — Attrakcya przywiązana do atomów, nie zależąc od ich związku, objawia się zawsze z równą mocą — byle massa i położenie cząstek było niezmienne—Członek oddzielony od ciała zwierzęcego żadnej nie wywiera siły — Attrakcyą, wywierają nie tylko ogromne massy, ale i najdrobniejsze ich części—Gdy z wiekiem, związek członków stanowiących budowę organiczną słabnie i niknie — to i siła całego organizmu słabnie i ustaje zupełnie także — Tym czasem attrakcya ciał, nie zależąc od związku ich cząstek, z odmianą związku zmieniać się nie może — Materya składająca Ziemię, ciągłem nieustannem na siebie działaniem do coraz nowych związków przechodzi — Wśród tych jednak nieskończonych przemian massa ziemi jest taka teraz, jaka było przed wieki — a zatem i siła attrakcyi jej zmienić się nie mogła—Jeżeli więc P. Ż. utrzymuje, że attrakcya działaniem się niszczy, niechaj pokaże na to dowód — bo to jest jedna ważna przyczyna, która go zmusiła do wystepowania przeciw Newtonowi — Omylił się także i szanowny wydawca Tygodnika w pierwszym przypisie do pisemka pod tytułem «Historya stosu» — mówi bowiem «Dotąd pojmowaliśmy bieg światów przez «kombinacyą, czyli równoważenie się siły rzutu, ze wzajem«nem przyciąganiem się brył; siła rzutu jeszcze się dzieliła «u nas na dwa różne ruchy: postępny i wirowy» — Dalej zaś — «W biegu ciał przypuszczamy dwie siły: attrakcyą i «siłę rzutu, ale pierwsza z tych jest z natury swojej nie«wyczerpującą się, druga zaś przeciwnie — Wszelka siła «rzutu najdzielniejsza jest w pierwszej chwili wywarcia się, «i nawet bez siły przeciwnie działającej, (za jaką mamy «attrakcyą), nawet zostawiona sama sobie, stopniami słabnie «i nakoniec ustuje — Słowem w przypuszczeniu tych dwóch «sił nie masz równowagi, i przewyżka jest wyraźnie na stronę attrakcyi» — Równowaga jest spoczynkiem wypadającym z działania sił; gdzie ona ma miejsce, tam ruchu niema (*) siła i ruch są do siebie jak przycsyna do skutku — siła taż sama może sprawić albo tylko ruch postępny, albo postępny i wirowy — ale nigdy nikt jej nie dzielił na ruch postępny i wirowy. Siła ruchu raz tylko działa, i więcej działania swego już nieponawia—a mechanika uczy, że gdyby prędkości przez nią nadanej nic nie modyfikowało — zostałaby ona wiecznie niezmienną — Niema podobnego zdarzenia w naturze — bo siły ciągle działające prędkość rzutu modyfikują — Że siła rzutu jest nadto mała w porównaniu z attrakcyą Ziemi, przeto ciała wyrzu-

(*) Oczewista, że autor artykułu słów moich niezrozumiał; konfunduje on *równoważenie się* z *równowagą*, między któremi jest taka różnica, jak między *dążeniem* a *dojściem*, między *chęcią* a *skutkiem*, i t. d. *(Wyd. Tyg.)*

cone spadają do ziemi — ale im większa jest prędkość rzutu, tym odległość której dosięga ciało jest większa — Mechanika uczy, że nadawszy dostateczną prędkość ciału, toby do ziemi nie spadło — Attrakcya wzajemna trzech ciał takich jak słońce, xiężyc i ziemia będących w ruchu — może się stać, i jest istotnie, przyczyną biegu ziemi. Nieobojętnemi działaczami są tutaj także planety inne i owa gwiazda około której słońce z całym swym światem bieg odbywa. Bieg wirowy dowodzi, że kierunki attrakcyi słońca i xiężyca na ziemię wywartej nie zbiegają się w jednym punkcie—czego znowa przyczyną jest to, że ani ziemia, ani xiężyc, ani słońce, nie mają kształtu kulistego — To com powiedział—jest czystem wyłuszczeniem wniosków z praw mechaniki — powtórzmy tu słowa Wydawcy — wszakże z niejaką odmianą — «Wyczerpnijmy naprzód «wszystkie władze materyi uważanej — a dopiero tam gdzie «się jej granice skończą, uciekajmy się do działaczów od«dzielnej od niej natury.» (*)

Wspomnieliśmy że P. Ż. podaje za rzecz wiadomą—że wszelkie bryły, biegiem siły nabywają. — Dowody na to przytacza takie—1) u powozu szybko biegącego przeciąwszy postronki, ten jeszcze w biegu przez pewny czas zostaje.— 2) wiadomo jak trudno wóz obciążony z miejsca ruszyć.— 3) jak rozpędzonym koniom trudno się wstrzymać—tudzież i nam samym. — 4) jak przez pracę siły wzmacniamy — nareszcie konkluduje, że ruch rodzi nową siłę — i to ma być prawidło bez wyjątku.—Rozważmy to dobrze.—Ciało bieżące dla każdej przeszkody, na drodze napotykanej, jest siłą wywierającą się nato, aby opór usunąć. — Nie jest to nabytek biegu—ale jest to ta sama siła która pierwiastkowo na ciało działała (**) Prędkość nadawana powozowi od koni, jest ciągle niszczona tarciem kół o powierzchnią drogi — w czasie przecinania zatém postronków, konie nadały powozowi pewną prędkość, i jej to skutkiem powóz bieży dopóty, dopóki całej prędkości nie straci. — Ciągłem działaniem siły muskułów, ale nie biegiem, ciało konia popychane naprzód, zyskuje znaczną prędkość, i taką, jakiej pojedyńczem działaniem nabyć niemoże, a zatem żeby się wstrzymał w biegu, potrzeba, aby działanie muskułów w stronę przeciwną przez pewny czas się powtórzyło — działanie to jest niedogodne dla konia, a zatem trudne — Nie bieg więc nadaje koniowi siłę, ale muskuły. — Chcąc nadać wozowi obciążonemu pewną prędkość, musimy naprzód przezwyciężyć tarcie — potem każdej jego cząstce nadać prędkość żądaną. — Gdybyśmy uskuteczniwszy to wóz samopas puścili, tarcie, na każdym punkcie drogi zmniejszałoby tę prędkość; żeby temu zapobiedz, potrzeba wóz ciagnąć taką tylko siłą, aby tarcie zniszczyć, a zatem daleko mniejszą od siły potrzebnej do poruszenia wozu—Nawet tarcie wozu bieżącego jest mniejsze od tarcia wozu mającego się dopiero poruszyć.— Wzmacnianie sił naszych pracą, ja rozumiem tak: częste powtarzanie pewnej pracy fizycznej, nadaje członkom ciała wprawę do odbywania pewnych ruchów, tak, że je mimowolnie i bez utrudzenia się wykonywamy—siły więc, przez pracę nie powiększają się, ale muskuły wprawiają się w łatwiejsze wykonywanie pracy — Z tego cośmy powiedzieli, wypada: że ruch siły nie rodzi—Gdybyśmy nawet i przypuścili, że ruch rodzi siłę, to jeszcze wniosek P. Ż. niezgodny jest z rozumowaniem.—Bo jeżeli ruch rodziłby siłę, to chyba tylko na niszczenie przeszkód ruchu—a cożby to miało za związek z elektrycznością, którą P. Ż. chce tarciem rozwijać w stosie zostającym w spoczynku—i powiada że nato nie potrzeba dowodu, iż w stosie ma miejsce tarcie się jakichkolwiek powierzchni—Kończąc niniejsze pisemko, winienem zwrócić uwagę: że nie dobra jest uwaga Wydawcy Tygodnika, *radząca* P. Ż. nierobić zastosowań swojej *pięknej* myśli; owszem jeżeli Elektryczność rządzi światem a P. Ż. posiada jej tajemnicę — niech pokaże dowodnie jej działanie, tak w wielkich fenomenach świata, jako też i w tych które się naszej wyrywają uwadze.

Ignacy Storczyński. K. F.

w Mańkowcach,
d. 2 Listopada 1839 roku.

(*) Nie zgadzam się na tę odmianę i zostaję przy moich słowach. *(Wyd.)*

(**) W tém autor artykułu zdaje się mieć racyą, lubo to jest rzecz ustronna, w niczém nie nadwerężająca ogólnej zasady P. Żochowskiego. *(Wyd.)*

OD WYDAWCY.

W odpowiedzi na pismo szanownego korrespondenta z Umania, Wydawca oświadcza, że artykuł o nowym sposobie uważania Zorzy północnej i Drogi Mlecznej będzie z wdzięrznością przyjęty i umieszczony w Tygodniku, jeżeli, jak Wydawca nie wątpi, znajdzie się odpowiadającym przyjętym w redakcyi tego pisma zasadom.

POPRAWA.

Przez niebaczność drukarzy, którzy w ostatnim numerze umieścili pewne słupy, nie przeszłe przez ostateczną korektę, wkradło się do tego numeru niemało błędów. Omijając te, które sami czytelnicy łaskawie sprostować zechcą, wskażemy tylko omyłkę w słupie 1, stronicy 516, gdzie Ukaz o zarządzie Dróg kommunikacyj, przez niewmiejscu postawioną linijkę, niepotrzebnie rozdzielony został. Mimo całą pilność w odczytywaniu korrekt, niepodobna uniknąć podobnych przygód z ludźmi, którzy zaledwo literę od litery w obcym języku rozróżnić umieją. Wszakże, przedsiębierzemy środki, iżby z następnym rokiem jeżeli nie zupełnie zapobiedz błędom drukarskim, przynajmniej o ile możności liczbę ich zmniejszyć.

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Ноября 30-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.